

P E T Y C J A

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Art. 63. Konstytucji

Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej. Tryb rozpatrywania petycji, wniosków i skarg określa ustawa.

Wojciech Edward Leszczyński

RATUJMY

HOTEL LAMBERT

oraz

FAWLEY COURT



Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”

MMX





Do:

**Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Bogdan Zdrojewski**

Do wiadomości:

**Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Premier Rzeczypospolitej Polskiej
Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
Senat Rzeczypospolitej Polskiej**

Dnia 19 stycznia 2010 roku

Motyw

Dziwne losy Hotelu Lambert

Francuskie „Le Figaro” zamieściło artykuł szczególnie interesujący dla Polski – Operacja ostatniej szansy dla Hotelu Lambert. Dom, w którym gromadziła się polska emigracja czasów Romantyzmu został sprzedany ponad dwa lata temu katarskiemu księciu. Znajdujący się na wyspie Świętego Ludwika budynek został zbudowany przez jednego z najstynniejszych francuskich architektów, Louisa Le Vau dla sekretarza króla Jean-Baptista Lamberta. Miało to miejsce w latach 1642-1644. Jest to zabytek nie tylko ze względu na szacowny wiek, ale i ze względu na piękno jego architektury. Wewnątrz znajdują się komnaty godne Wersalu i dekoracje wykonane przez wielkie sławy, takie jak Eustache Le Sueur czy Charles Le Brun. Tymczasem nowy właściciel w nosie ma i historię, i urodę, planuje dokonać ogromnych zmian. Na razie nie otrzymał zgody na przebudowę. Ministerstwo kultury rozpoczęło sekretne negocjacje, które mają doprowadzić do porozumienia. Dotychczas „afery Lambert” była prowadzona bardzo niesprawnie.



W 2007 roku ówcześni właściciele, rodzina Rothschildów, zdecydowali się sprzedać pozostający w ich rękach od 30 lat budynek.





W XIX wieku, czytamy w *Le Figaro*, dom był własnością polskiej rodziny Czartoryskich, która prowadziła bogate życie towarzyskie. Przez Hotel Lambert przewijali się Chopin, George Sand, Delacroix... W XX wieku nowy właściciel, baron Rédé, wstawił się wystawnymi przyjęciami w wiszącym ogrodzie. Ostatni właściciel, baron Guy de Rothschild, zmarł kilka dni przed sprzedażą budynku bratu emira Kataru, który przedstawia siebie jako wielbiciela francuskiej sztuki i francuskich zabytków.

Wiele innych budynków francuskiej stolicy zostało już wcześniej sprzedanych bogaczom z Zatoki Perskiej i z Rosji, a także Chińczykom. Musiało to doprowadzić do pewnych napięć na tle wyprzedawania francuskiej spuścizny narodowej, tym bardziej, że jednocześnie zaczęły krążyć pogłoski, jakoby w niektórych zabytkach nowi właściciele otwierali sale do squasha lub jacuzzi.

Katarski książę obiecuje tymczasem, że nic takiego nie stanie się z Hotelem Lambert. Gotów jest zainwestować w przebudowę 60 milionów euro, a prace mają być prowadzone pod czujnym okiem szefa architektów zajmujących się zabytkami historycznymi, który nadzorował prace przy odnawianiu Opery Garnier.

To jednak nie wystarczyło, żeby przekonać towarzystwa ochrony spuścizny narodowej. W grudniu 2008 roku przedstawiony został projekt prac remontowych, który zakładał instalację wind, nowych świetlików, kilku łazienek (z czego część miała być umieszczona nad zabytkowymi pokojami), podziemnego parkingu. Komisja, rozpatrująca projekt z ramienia merostwa Paryża, nie wyraża na to zgody. Decyzja ministerstwa kultury jest, o dziwo!, mniej kategoryczna: powołuje ono specjalną komisję i żąda kilku zmian, m.in. rezygnacji ze schodów, które zniszczyłyby ozdobny sufit. Następnie ówczesna minister kultury, Christine Albanel, wyraża zgodę na prace.

Wtedy do akcji ostro wkroczyło stowarzyszenie Paris Historique wspomagane przez kilka znanych osobistości (Michèle Morgan, George Moustaki, Guy Bedos...), które obawiają się nie tylko zniszczenia zabytku, ale również burzących spokój prac w sąsiedztwie. W lipcu 2007 roku stowarzyszenie wytacza proces w celu zatrzymania prac, ale przegrywa. Tymczasem druga strona, czyli katarski książę mało się pokazuje. Jego adwokat zapewnia, że książę chce z Hotelu Lambert uczynić znowu dom rodzinny, a sam książę w jedynym wywiadzie, udzielonym *Libération*, oznajmia, że czuje się zraniony zgotowanym mu przyjęciem.





Mimo to w grudniu 2009 roku nie waha się przed przedłożeniem w gabinecie Frédérica Mitterranda następującej propozycji: jeśli rada państwa nie przyzna mu racji, wystawi budynek na sprzedaż. Przekonani, że to nie czcze pogrożki Frédéric Mitterrand i mer Paryża Bertrand Dalnoë; wyznaczają dwóch mediatorów. W chwili obecnej nowy właściciel gotów jest zrezygnować z części prac. Stowarzyszenia ochrony spuścizny narodowej nie wiedzą jak zareagować. Zgodzić się i ryzykować, że uznane to zostanie za ich porażkę, czy nie zgodzić się i ryzykować, że właściciel zrezygnuje i budynek będzie uległ stopniowej degradacji? Co bardziej zawzięci twierdzą, że zawsze się znajdzie jakiś kupiec. Może tak, a może nie. Państwo w każdym razie na ten zakup nie reflektuje. Minister kultury powiedział to jasno i wyraźnie: państwo „nigdy nie przejmie” Hotelu Lambert.



Katarzyna Zawidzka (Radio France Internationale) styczeń 2010

Wstęp do petycji

Ziemie ojczystą uświęcają prochy przodków naszych. Pamięć o tych prochach to pamięć o przodkach. Każdy naród w miarę upływu czasu stara się cywilizować by zapewnić lepszy byt sobie i swoim potomkom. Jest to działanie według praw Boskich, naturalnych i jest zgodne z instynktem samozachowawczym przedłużenia gatunku.

Pamięć o przodkach to nie tylko szacunek do ich prochów ale szacunek do tego, co dokonali: do ich dzieł materialnych, kulturalnych, a przede wszystkim ich czynów na polu walki o niepodległość narodową. Każdy z nas zawdzięcza naszym przodkom, czy tego chce, czy nie, fakt, że przelewali oni często krew za nasz dzisiejszy byt i dumę bycia Polakiem.

Tak często układa się historia, że jedno lub kilka pokoleń musi się poświęcić dla pokoleń następnych, by tym następnym żyło się lepiej.





Bycie Polakiem to duma z naszej chlubnej przeszłości, to duma z naszej wspaniałej historii. Ale jak pisze Józef Łepkowski historia bez pomników historii byłaby poezją, byłaby swoistą legendą. Pomniki historii nazywane zabytkami utrwalają naszą pamięć historyczną; są swoistym przypomnieniem i utrwalaczem historii. Pomnikami historii są groby, pałace, dwory, książki, monety, wyroby rękodzielnicze itd. Swoistymi pomnikami historii są wybitne jednostki, które często całe swoje życie poświęciły *pro publico bono*. Słusznie zauważa Józef Łepkowski, że dbanie o pomniki historii nie należy wyłącznie do dedykowanych temu zagadnieniu instytucji i osób. Jest to obowiązek każdego Polaka jako dowód wdzięczności, że może czerpać z dziedzictwa przeszłości ducha i natchnienie oraz dumę narodową.

© 2009 Wojciech Edward Leszczyński

Zdanie innych o polskich zabytkach

O POSZANOWANIU ZABYTEKÓW OJCZYSTEJ PRZESZŁOŚCI

Łepkowski Józef

**Rzecz czytana na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego
dnia 22 lutego 1862 r.
(fragmenty)**

Idzie to i z duchem wieku — co nowe stawiać pragnie a starego burzyć nie myśli. Stulecie XVII i XVIII waliło gotyckie świątynie lub je zdobieniem rokoko jakby loczkami peruki stroiło. Czasy te straciły już były smak klasyczny, a rozpluwając się w idyllach nie umiały nawet zrozumieć romantyzmu wieków średnich. Stało się wtedy z ludzkością jak z człowiekiem, co im sam mniej ma zasad moralnych a na bojaźni bożej opartej mądrości, tym skwapliwiej radby się zabrać do zreformowania świata, a zwalenia tego co przypomnieniem świetnej wielkości własną mu małość odkrywa.

Dziś można zachowywać, chronić od upadku, pielęgnować i kochać zabytki sztuki i przeszłości, a nie być mimo to konserwatystą pragnącym powijakami egipskiej mumii ducha ludzkiego skrepić.

Czasy nasze chcą sąd sprawiedliwy wydać o tym co było minęło — więc upornie stróżujemy świątyni, budowli i grobu każdego, aby przed tym trybunałem świadczyły o wiekach co w nich swoje zostawiły idee, abyśmy sądząc, zarazem naukę i przestrołę brali.





I jęła się też cała Europa do restauracji katedr i sztuki zabytków — uczeni prują ziemię szukając popielisk a szczątków, aby wysledzić można drogi po których dawne plemiona i narody swoje wędrówki znaczyły.

Ludy związane w społeczeństwo zwykle wtedy dopiero ukazują się na tle dziejów, gdy miecz w rękę wzięły. Naród który nie stanął nigdy na pobojuwisku ze zwycięskim sztandarem, może mieć tylko brzask swego historycznego istnienia, a mija wśród świata jako zorza poranna, o której w południe już nikt nie pamięta.

(...)

W odnawianiu też spopielałych w czasie pożaru lub przez czas zniszczonych monumentów, podjęliśmy obowiązek, który raczej obywatelskim jak ściśle naukowym nazwać się godzi.

Prawie tysiąc pomników i sarkofagów zostawiła przeszłość w kościołach krakowskich. Któż od dwóch prawie wieków troszczył się o te drogie dla nas zabytki? Monumenta krakowskie nie są własnością miasta naszego, ani też proboszczów co ich w swoich strzegą kościołach, — to całemu narodowi przekazana spuścizna. Przecież niejeden oglądając Kraków narzeka z oburzeniem, że pustka pajęczą nitką grobowce osnuwa, a pył ich bogate odziewa ozdoby — nie pomyśli zaś podróżnik taki, że i do niego należy być opiekunem a stróżem ojczystych zabytków. Toć zastężeni nie zostawili hipotek co by dostarczały fanduszów na złatanie ich trumien gdy się rozsypywać będą — szabla tylko, pióro i czyny w narodu ich zahipotekowały pamięci.

(...)

Jeśli więc poszanowanie mamy dla popiołów wielkich ojców naszych, to nie oglądać się nam na edykta, ustawy i urzęda, ani spierać komu właściwiej spieszyć z opieką nad przeszłości i sztuki zabytkiem; ale wdowim groszem i staraniem ogółu zachowujemy monumenta, te kamienne dziejów karty, którymi wieki wiekom znów o przeszłości przekażą świadectwo.

Łepkowski Józef

Treść petycji

Zwracam się do Sz. Pana Ministra poprzez niniejszą Petycję z apelem o zaangażowanie swojej osoby i zainteresowanie się dwoma materialnymi i duchowymi dziedzictwami naszej, polskiej historii znajdującymi się na obczyźnie tj. we Francji i Wielkiej Brytanii, które właśnie zmieniły właściciela lub go właśnie zmieniają, co najpewniej doprowadzi do ich fizycznego zaniku lub zmiany ich funkcji.





HOTEL LAMBERT

To dziedzictwo polskiej emigracji porozbiorowej; tak materialne jak duchowe. To symbol nieustannej, nieugiętej walki intelektualnej o przypominanie Francji, światu, a przede wszystkim zniewolonym w wieku XIX Polakom, że *jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy*.

Fizycznie „Hotel Lambert” to budynek na wyspie św. Ludwika w Paryżu o znakomitej architekturze. Budynek ten jest dla narodu polskiego szczególnie cenny ze względu na fakt, że od 1843 roku był w rękach polskiego arystokraty Adama Czartoryskiego, który przeznaczył go na centrum życia emigracyjnego, tworząc w nim obóz patriotyczny o tej samej nazwie. Centrum to próbowało wypracować strategię odrodzenia niepodległej Polski, jak również wspierało polską kulturę prowadząc Towarzystwo Literackie i Bibliotekę Polską w Paryżu. Jego rola w utrzymywaniu świadomości patriotycznej, a tym samym w gotowości polskich emigrantów do walki o polską niepodległość była nieoceniona.



FAWLEY COURT

To mariański ośrodek religijny i kulturalny w Londynie, w dzielnicy Ealing. Po II wojnie światowej pełnił rolę polskiej „ambasady” kulturalnej i duchowej dla pozostałych w Wielkiej Brytanii, po II wojnie światowej żołnierzy AK, którzy bali się wrócić do Ojczyzny rządzonej wówczas totalitarnie przez komunistów. Działała tam biblioteka i szkoła polska.

MERITUM

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z istoty swej winno zainteresować się tymi perłami i symbolami polskiego patriotyzmu na obczyźnie, w osobie konstytucyjnego Ministra powołanego przez Sejm, jako reprezentanta Narodu, do krzewienia kultury narodowej i ochrony dziedzictwa narodowego na obczyźnie.





Dziedzictwo narodowe dotyczy całego Narodu polskiego na przestrzeni jego tysiącletniej historii i dotyczy miejsc gdzie Naród polski lub jego przedstawiciele akurat się znajdowali. Dlatego tak ważne są dla nas pomniki historii znajdujące się na obczyźnie jak np. cmentarz na Monte Cassino. To symbol historycznego „pobytu” w tym miejscu Armii Gen. Andersa i stoczonej historycznej, zwycięskiej bitwy z Niemcami w maju 1943 roku, co otworzyło aliantom drogę na Rzym i północne Włochy i marsz ku wolnej Polsce. Tak długo żyją polegli tam polscy żołnierze jak żyją oni w naszej pamięci. Naród cywilizowany musi opierać się na historycznej pamięci przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Nie ma lepszego sposobu przekazywania pamięci jak za pomocą pomników historii.

Szczególnym czasem polskiej martyrologii był czas zaborów, gdy Rzeczpospolita znikła z mapy Europy i gdy wszystkie państwa z wyjątkiem Turcji fakt ten zaakceptowały. Nie odzyskalibyśmy już nigdy niepodległości i zniklibyśmy z mapy żyjących narodów, przechodząc do kategorii narodów, które wyginęły, których jest niemało, gdyby nie polska emigracja, która od samego początku w sposób organiczny zorganizowała się na obczyźnie dostarczając zniewolonym rodakom znajdującym się pod zaborami, w jarzmie maszyny wynarodowienia, nadziei, która umiera ostatnia.

Gdyby nie emigracja nie byłoby Mickiewicza, nie byłoby Chopina, nie byłoby Norwida, nie byłoby Paderewskiego i setki, jak nie tysiące polskich pisarzy, muzyków, malarzy emigracyjnych, tworzących w duchu patriotyzmu, w duchu nostalgii za tym, co było i nadziei za tym, co być może.

Człowiekowi zdrowemu trudno jest zrozumieć człowieka chorego, a człowiekowi wolnemu trudno jest zrozumieć przymusowego emigranta – wygnańca, co zauważył Adam Mickiewicz w inwokacji „Pana Tadeusza”:

*„Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.”*





Niestety pamięć i wdzięczność ludzka jest ułomna. Jako wolny Naród nie cieszymy się z odzyskanej wolności, bo minęło od tego faktu prawie 100 lat, oczywiście z przerwami na okupację hitlerowską i czasy komunistycznego zniewolenia.

Zdaniem naszej fundacji źle to świadczy o nas.

Zakup „Hotelu Lambert” w Paryżu przez członka rodziny królewskiej Kataru jest wyjątkowo bolesny, bo mamy prawie pewność, że zostanie on pozbawiony wszelkich polskich i katolickich elementów historycznych nawiązujących do czasów wielkiej emigracji. Szokuje fakt, że państwo polskie dwukrotnie odrzuciło ofertę zakupu tej nieruchomości. Na pewno nie zrobiło tego w interesie Narodu, ale ze sobie tylko znanych powodów.

„Hotel Lambert” idealnie nadaje się na „Narodowe Centrum Kultury” w Paryżu - stolicy liczącego się na mapie świata państwa, tradycyjnie związanego z Polską. Budując takie Centra we Francji, Wielkiej Brytanii czy USA jesteśmy jako Naród pewniejsi przyszłości. Inni budują lotniskowce, my winniśmy budować enklawy polskiej kultury i polskiego dziedzictwa za granicą.

Naród polski przez historyczne, gospodarcze zawirowania i uwarunkowania rozlał się po całym świecie. Państwo polskie winno ten rozproszony Naród integrować poprzez kulturę i dziedzictwo narodowe. Nikt za Was Panowie tego nie zrobi!

Dla polonii francuskiej, angielskiej itd. posiadanie w nowej ojczyźnie Narodowego Centrum Kultury na mocnych, lokalnych historycznych tradycjach - fundamentach, lokalnym dziedzictwie może zahamować jej wynarodowienie, a wręcz przeciwnie – może stymulować kultywowanie polskich korzeni za granicą.

Ośrodki takie mają również sens w sensie edukacji poprzez kulturę obcych narodów, bo inaczej historię Polski napiszą oni po swojemu i po jakimś czasie dowiemy się, że to my wywołaliśmy II wojnę światową, czy zbudowaliśmy obozy zagłady.

Nie jest w interesie obcych, często nieprzyjaznych nam mocarstw, przekazywanie swoim obecnym pokoleniom prawdy historycznej. Historia jest elementem walki między narodami nie mniej ważnymi jak oręż.





Dlatego nasza fundacja apeluje by za wszelką cenę odkupić od członka rodu królewskiego Kataru „Hotel Lambert” w Paryżu, odrestaurować go i przystosować do funkcji Narodowego Centrum Kultury, oczywiście nie rezygnując z jego funkcji użytkowej jako luksusowy hotel. Wydaje się logiczne powołanie przez państwo polskie odpowiedniej fundacji na prawie polskim lub francuskim np. pod nazwą „Fundacja Hotel Lambert”, która statutowo winna mieć za cel przeznaczanie ewentualnego zysku na cele fundacji. Ewentualne „straty” w wymiarze czysto finansowym winno, co roku pokrywać państwo polskie odpowiednią dotacją. Przy dobrze zarządzanym obiekcie i jego zagospodarowaniu wydaje się to jednak zbędne. Państwo polskie winno mieć swoje przedstawicielstwa w postaci ambasad oraz winno zadbać o stworzenie przedstawicielstw Narodu polskiego w postaci Narodowych Centrów Kultury, umieszczonych w związanych historycznie z Polską lokalnych nieruchomościach.

Podobnie jak z „Hotel Lambert” jest z „Fawley Court”, który jest na etapie sprzedaży na szczęście z opcją zachowania kulturotwórczego przeznaczenia.

Jak mawiał Grzegorz Wielki – Papież, większym grzechem jest grzech zaniechania niż działania. Na oczach obecnego Ministra Dziedzictwa Narodowego Pana Bogdana Zdrojewskiego nikną perły polskiego dziedzictwa historycznego. Trzeba się naszym zdaniem temu przeciwstawić Panie Ministrze!

Nie będzie nas szanować Europa i świat gdy nie będziemy szanować własnego dziedzictwa narodowego nie tylko w Polsce, ale szczególnie za granicą.

Naród nasz, jak miemam, domaga się od konstytucyjnego Ministra, zapobiegnięciu niepowetowanemu złu, jakim jest przypadek polskiego dziedzictwa narodowego w Paryżu i Londynie.

Nie tylko księcia Kataru powinno być stać na zakup luksusowego hotelu w Paryżu w celach epatowania bogactwem i luksusem jako synonimów materialnej zamożności. Na pewno stać na to Naród polski reprezentowany wykonawczo przez Rząd w celu epatowania narodową pamięcią historyczną i narodowym bogactwem kulturalnym, a przede wszystkim obowiązkiem zachowania dla potomnych polskiego dziedzictwa narodowego i bogactwa kulturotwórczego.





Panie Ministrze, liczymy na Pana! Historia Panu nie wybaczy grzechu zaniechania.

© 19 styczeń 2010 Wojciech Edward Leszczyński – Prezes Fundacji „QUOMODO”

Suplement z 25 stycznia 2010 r.

Polacy na Białorusi proszą Tuska o pomoc

2010-01-25, ostatnia aktualizacja 2010-01-24 17:03

„Gazeta Wyborcza”

Nieuznawany przez Mińsk Związek Polaków na Białorusi apeluje do premiera Donalda Tuska o pomoc w obronie Domu Polskiego w Iwieniu. - Mamy nadzieję, że stanowcza reakcja Polski skłoni władze do zaniechania prób przejęcia budynku - powiedziała "Gazecie" prezes Związku Andżelika Borys.

"Zwracamy się z prośbą o wsparcie swym autorytetem starań Polaków z Iwienia o zachowanie niezawisłości ZPB. Prosimy o wysłanie władzom Białorusi wyraźnego sygnału, że ocieplenie stosunków pomiędzy Polską a Białorusią powinno prowadzić do rozwiązania problemów, z jakimi od lat boryka się Związek Polaków - największa organizacja polska na Białorusi" - napisali działacze w liście do Tuska.

Trwający od dawna konflikt wokół Domu Polskiego w Iwieniu, wybudowanego kilka lat temu za pieniądze z polskiego budżetu, zaostriżył się w ostatnich dniach. W czwartek białoruskie władze zwołały posiedzenie lokalnego oddziału ZPB, na którym przy pomocy rozłamowców ze Związku chciały usunąć ze stanowiska dyrektora Domu Teresę Sobol, lojalną wobec Borys. Na pomoc Sobol wyruszyli Polacy z Grodna, Mińska i Lidy. Milicja co kilkadziesiąt kilometrów zatrzymywała ich samochody, 43 osoby trafiły do komisariatu w Wołożynie. Dopiero interwencja polskich dyplomatów z Mińska, którzy przyjechali na miejsce, spowodowała ich wypuszczenie. Jeszcze tego samego dnia iwieniecki oddział ZPB niemal jednomyślnie udzielił poparcia Sobol, ponownie wybierając ją na prezesa.

Dom Polski w Iwieniu jest jednym z trzech, które podlegają jeszcze ZPB kierowanemu przez Borys, legalnie wybraną w 2005 r. na prezesa organizacji. Białoruskie władze doprowadziły jednak do rozłamu w Związku i nowego zjazdu, który powołał konkurencyjne władze Związku. Kieruje nimi Stanisław Siemaszko, ale nie uznaje ich Warszawa - tak samo jak Mińsk nie uznaje Borys. Poprzednik Siemaszki Józef Łuczniak zdołał przejąć czasami przy pomocy milicji 13 Domów Polskich.

Do zaostrenia sytuacji wokół ZPB Andżeliki Borys doszło tydzień po wizycie w Mińsku wicepremiera Waldemara Pawlaka. Nieoficjalnie wiemy, że kilka dni przed jego przyjazdem Związek zwracał się do polskiego MSZ z prośbą, by wicepremier odwiedził Dom Polski w





Iwieńcu. Byłby to sygnał dla białoruskich władz, że zaostrożące się szykany wobec tamtejszych Polaków niepokoją polski rząd. Jednak Pawlak nie znalazł czasu, by odwiedzić Iwieniec.

- Cała historia konfliktu wokół ZPB pokazuje, że władze Białorusi rozumieją tylko twarde słowa. Inaczej uważają partnera za słabeusza i się z nim nie liczą - powiedziała "Gazecie" Borys. Uważa ona, że tylko stanowcza reakcja rządu Polski może ochronić Dom Polski w Iwieńcu przed siłowym przejęciem przez białoruskie służby specjalne. Obecnie sytuacja w Iwieńcu się uspokoiła. Wzmocnione patrole milicji i tajniacy, które w czwartek otoczyły Dom Polski, zniknęły.

Jak powiedział "Gazecie" rzecznik rządu Paweł Graś, sprawą zajmie się MSZ. W sobotę minister dyplomacji Radosław Sikorski rozmawiał telefonicznie o Iwieńcu z szefem białoruskiego MSZ Siergiejem Martynowem. Głównym tematem była jednak planowana wizyta Martynowa w Polsce.

Źródło: Gazeta Wyborcza

http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80269,7488958,Polacy_na_Bialorusi_prosza_Tuska_o_pomoc.html

Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2010 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

AD MMIX





WIENIAWA



QUOMODO

